

Jarema Drozdowicz, *Symbole w działaniu. Akademickie konteksty nurtu symbolicznego w antropologii*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, 202 s.

Jarema Drozdowicz, poznański antropolog kultury, napisał swoją książkę *Symbole w działaniu* akurat w momencie, kiedy po latach posuchy na polskim rynku wydawniczym zaczęły się sukcesywnie ukazywać kolejne tłumaczenia książek przedstawicieli nurtu antropologii symbolicznej, bohaterów i bohaterek jego rozważań. Mamy już dostępne w języku polskim najważniejsze prace Clifforda Geertza, cztery książki Victora Turnera i trzy Mary Douglas. Kolejne tłumaczenia ukażą się niebawem. Co więcej, niejako – nomen omen – symbolicznie zamknęła się także pewna epoka w refleksji antropologicznej – w 2006 roku odszedł Geertz, niedawno zmarła Mary Douglas, a więc niewątpliwi fundatorzy ważnego nurtu w historii tej dyscypliny, nurtu niezwykle płodnego, nadal żywego intelektualnie, o wielu odgałęzieniach w pokrewnych dyscyplinach, by wymienić tylko socjologię kulturową Jeffrey'a Alexandra, do której wrócę jeszcze później.

W krajowej antropologii niewiele było dotąd w ogóle bardziej rozbudowanych teoretyczno-metodologicznych monografi poświęconych omawianym autorom i stworzonym przez nich koncepcjom. W najmniejszym stopniu dotyczy to może Victora Turnera, obecnego na polskim gruncie jednak głównie dzięki aktywności środowiska polonistycznego i z kręgu teatrologii. Wystarczy przeanalizować bibliografię książki Jaremy Drozdowicza, aby się przekonać, jak słaba w istocie była recepcja symbolizmu antropologicznego w ostatnich dekadach w polskiej humanistyce. Książka z pewnością wypełnia tę lukę, czyniąc to w dodatku w sposób kontekstowy, pogłębiony i ciekawy narracyjnie. Przyjrzyjmy się najpierw samemu pomysłowi, jakiego autor poszukiwał klucza, by pisać o tytułowych problemach.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, oryginalnie i instruktywnie zatytułowanych, które dzielą się na mniejsze partie, co w sumie układa się zawsze w spójny tok dowodzenia. Ten podział podoba mi się, mimo iż na pierwszy rzut oka trudno wskazać na powody wyodrębnienia z jednej strony podrozdziału pt. „Antropologia symboliczna a ujęcie systemowe” i podobnie teoretycznie zorientowanych, a ze strony drugiej – podrozdziałów, które noszą tytuł „Badania nad islamem w Maroku” czy „Badania na obszarze Indonezji”. Autor potrafi jednak udowodnić, że bliższe przyjrzenie się badaniom Geertza w dwóch krajach muzułmańskich jest niezbędne, aby zrozumieć, na czym zasadzał się tryb myślenia tego oryginalnego badacza, ważny dla jego wersji antropologii interpretatywnej. Owa dysproporcja nie razi zatem, ba – ma nawet przewrotne uzasadnienie, zwłaszcza, że Geertz zawsze zachęcał do tego, aby analizować jego idee poprzez przyglądanie się, jak one „pracują” w terenie. Jego słynne oświadczenie, że nie jest teoretykiem (*I don't do systems*) staje się bardziej zrozumiałe po lekturze właśnie tych partii książki Drozdowicza, które dotyczą kulturowego konkretnego.

Rozważania Drozdowicza mają po części charakter pracy z dziedziny historii antropologii, a właściwie historii idei, jakie zdominowały środowisko antropologiczne w momencie, gdy dyscyplina ta uzyskała swój dojrzały kształt. Chodzi zwłaszcza o debatę, nie zawsze werbalizowaną wprost, między zwolennikami „obiektywizmu” i „subiektywizmu” w kwestii sposobu uzyskiwania ostatecznych rezultatów badawczych. Wypada w pełni zgodzić się z tezą autora, że strukturalizm stanowił ostatni wyraz tego pierwszego (jak to kiedyś określono – Lévi-Strauss przyglądał się kulturze z „kosmicznego oddalenia”), doprowadzonego w dodatku niekiedy do skrajnie mechanicznej postaci, jak w badaniach Pierre'a Marandy. Reakcją na ową ostatnią wielką, systemową koncepcję (filozofię wręcz) kultury był rodzący się, w dużej mierze niezależnie w Anglii i Stanach Zjednoczonych, paradygmat symboliczno-interpretacyjny. Dobrze, że autor powiązał jego wyjściowe założenia z kilkoma ważnymi tradycjami filozoficznymi, do których przecież zwłaszcza Geertz, świadomie się odwoływał. Równie dobrze, że autor od razu zaznacza, że antropologia symboliczna od początku wyrażała *désintéressement* tym sporem, swoiście wchłaniając w siebie ów dylemat i czyniąc zeń szczególny walor.

Od rozdziału drugiego mamy do czynienia z kolejnymi etapami „odślaniania” rzeczonego paradygmatu, zarówno w trybie ogólnym, jednoczącym wspomniane dwie tradycje narodowe, jak i „rozpisane” na szczegółową analizę poglądów Clifforda Geertza, Victora Turnera, Davida Schneidera, a w mniejszym stopniu także Mary Douglas. Zdecydowanie najlepiej czyta się te partie, w których rekonstrukcyjnej wiwisekcji poddano dorobek Geertza i Schneidera, ale nie mam większych zastrzeżeń do wyboru tych elementów poglądów Turnera, które służą celom pracy, najmniejszą za to satysfakcję sprawia sposób, w jaki Drozdowicz zaprezentował teorię Mary Douglas. Szkoda, że w ogóle nie poświęcił uwagi jej pracy *How Institutions Think*, która najlepiej uświadamia głębokie zakorzenienie jej ujęcia symbolu w tradycji durkheimowskiej. Warto było także, choćby na marginesie, wspomnieć o jej (autorskich i współautorskich) pracach z dziedziny symboliki praktyk konsumenckich i ideologii konsumeryzmu. Z tych ostat-

nich chyba najbardziej zasłynęła w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a pokazują one ponadto, jak można stosować konsekwentnie pewne koncepcje w tak odległych kontekstach, jak realia Biblii i praktyki zakupów w dzisiejszej Wielkiej Brytanii.

Nie do końca też jestem przekonany do kilkakrotnie wyrażanej i konsekwentnie podtrzymanej przez autora w rozdziale ostatnim tezy, że Turner, mimo iż wiele lat spędził na uczelniach amerykańskich, pozostał do końca życia antropologiem brytyjskim. Wydaje mi się, że w jego wypadku dychotomia społeczeństwo/kultura, generalnie wyznaczająca różnice między antropologią brytyjską i amerykańską, niewiele tłumaczy. Turner przekraczał podobny horyzont myślenia, zmierzając zresztą ku zupełnie nowej koncepcji antropologii, którą najtrafniej chyba można nazwać „antropologią widowisk” albo – jak wolą niektórzy – „performansem kulturowym”. Turner jest dzisiaj ważny i twórczo wykorzystywany przede wszystkim w USA, i to niekoniecznie w środowiskach antropologicznych, a jeśli już w ich obrębie, to w obrębie działań zwanych „antropologią wizualną”, które są wyrazem jednego z ważnych przełomów w humanistyce, zwanego *visual turn*, reprezentowanego m.in. przez Mieke Bal, której książka z tego zakresu właśnie się w kraju ukazała⁴.

Świetnie się stało, że autor sporo uwagi poświęcił prezentacji poglądów słabo znanego w Polsce, a jakże ważnego dla antropologii amerykańskiej, Davida Schneidera. Mamy dzisiaj do czynienia z renesansem zainteresowań jego oryginalną teorią pokrewieństwa, i to w kontekstach zupełnie nieoczekiwanych, mianowicie w obliczu manipulacji genetycznych i „donowania” spermy w USA, co wywołuje dyskusję nad znaczeniem pokrewieństwa jako pewnej koncepcji symbolicznej. Podobnie ważną postacią pozostaje Sherry Ortner, chyba najbardziej dziś twórcza kontynuatorka antropologii symbolicznej, którą autor przywołuje w kilku miejscach. Na marginesie jednak – jej istotny dla zrozumienia przełomu symboliczno-hermeneutycznego artykuł ukazał się już w roku 1986, a nie 1994, jak sugeruje zapis bibliograficzny, odwołujący się do późniejszego przedruku. Zmienia to nieco perspektywę związaną z samoświadomością badaczy, którzy stworzyli luźną konstelację formującą obóz poststrukturalistyczny jeszcze w dekadzie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Można byłoby, co oczywiste, dyskutować z autorem rozprawy co do rozkładu akcentów przy analizie filozoficznego zaplecza antropologii symbolicznej, ale przyjmuję, że mamy prawo do własnych decyzji w tym względzie, a w tym wypadku robione to jest konsekwentnie i kompetentnie zarazem. Najważniejsze jest wszakże to, że Jarema Drozdowicz czyni to z dużą kulturą filozoficzną i umiejętnością podążania za różnymi tradycjami (Dilthey, Gadamer, Weber, Ricoeur, Habermas, Wittgenstein, Taylor i in.) nie po to, by epatować erudycją, ale uświadomić czytelnikowi analogiczność problemów, jakie gnębią filozofów i antropologów, a także unaocznic fakt, że badania nad symbolicznym wymiarem rzeczywistości mają głębokie zakorzenienie w decyzjach co do kształtu świata jako takiego (w wypadku antropologii powiedzielibyśmy, że dotyczy to decyzji odnośnie do charakterystyki ontologicznej kultury). Podobnie oceniam te fragmenty tekstu, które dotyczą socjologii interakcjonistycznej, a także odważnej próby usytuowania Anthony'ego Giddensa w tradycji symbolistycznej. Dodałbym tylko – „wczesnego” Giddensa, a nie dzisiejszego, który wprawdzie nigdy nie odzegnał się od poglądów wyrażonych w *Stanowieniu społeczeństwa*, ale całym ostatnim pisarstwem podaje je w zasadniczą wątpliwość!

W tym miejscu warto dopowiedzieć jeden jeszcze kontekst, jakże ważny dla dzisiejszej recepcji i swoistego renesansu antropologii symbolicznej. Sytuacja jest bowiem dość paradok-

⁴ M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.

salna, jako że w samej antropologii konsekwentnie i sukcesywnie, krok po kroku dokonuje się proces „ojcობójstwa”, jakim jest dystansowanie się od dorobku i krytyka zwłaszcza Clifforda Geertza; to zadziwiająco, jak choćby w ostatniej swojej książce Paul Rabinow, w sposób niekiedy niesmaczny i przeniknięty osobistą urazą, „rozprawia” się ze swoim niegdysiejszym mistrzem, a przy okazji także z całą szkołą teorii symbolu w antropologii, prowadzącą rzekomo do humanistycznego nihilizmu⁵. Nie jest to stanowisko odosobnione w dzisiejszej antropologii, co zadziwia tym bardziej, że – równolegle – mamy niewątpliwie renesans symbolicznych ujęć nawiązujących przede wszystkim do Geertza (a także Turnera i Douglasa), tyle tylko, że poza antropologią. Konsekwentnie budowany przez socjologię kulturową tak zwany mocny program, którego głównymi fundatorami są Jeffrey Alexander i Philip Smith, w jawnie deklarowany sposób „zadłuża” się w ideach autora *Interpretacji kultur*, widząc w nich niezwykle inspirujące źródło do teoretycznej refleksji nad światem dzisiejszym⁶. Co więcej, wagę i dorobek antropologicznej szkoły badań nad symbolami w pełni docenia się i rozwija w ramach dzisiejszych anglosaskich studiów kulturowych i kulturoznawstwa niemieckiego. W fundamentalnej pracy *Cultural Turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze* Doris Bachmann-Medick przekonująco dowodzi, że to, co zwykliśmy uogólniająco nazywać antropologią symboliczną, w istocie dotyczy trzech ważnych przełomów w badaniach nad kulturą, owych „cultural turns”, znanych pod nazwą *interpretive turn*, *performative turn* i *reflexive/literary turn*. We wszystkich trzech przypadkach ich źródło było w teorii i praktyce antropologii – u Geertza, u Turnera i u Jamesa Clifforda z jego kręgiem tekstualistów, by rozprzestrzenić się jako ważna idea badawcza i zbiór założeń teoretycznych w wielu dyscyplinach dzisiejszej humanistyki. Kiedy zestawiam to wszystko, co napisał Jarema Drozdowicz, z owym inspiracyjnym potencjałem antropologii symbolicznej dzisiaj, w jeszcze lepszym świetle widać, jak ważna była to orientacja w dziejach nauki. Nie sądzę, aby w najbliższym czasie antropologia nawet zbliżyła się do podobnego „stanu posiadania” i mogła zapładniać teoretycznie inne dziedziny wiedzy – to już jednak osobna kwestia, wiążąca się z kryzysem teoretycznego myślenia w niej samej.

Książka Jaremy Drozdowicza jest napisana dobrym językiem, autor umiejętnie przemieszcza się między trybem analitycznym i metaforycznym, starając się nie nadużywać tego ostatniego. Narracja jest wartka, rozgałęziona, autor jest świadomy tych momentów, kiedy nieuchronnie musi wrócić do wątków już poruszonych. Ma się zaufanie nie tylko do kompetencji piszącego, ale także sposobu, w jaki zdaje sprawozdanie z toku własnych przemyśleń. Dotyczy to także subtelnie podkreślanego nieustannie w książce związku idei filozoficznych z ich antropologicznym obliczem i owej swoistej gry znaczeń między epistemologią i pragmatyką badań empirycznych.

Książka jest bardzo udaną próbą ukazania założeń antropologii symbolicznej poprzez analizę kardynalnego dla jej kształtu zagadnienia, jakim jest sposób rozumienia świata kultury oraz roli badacza pragnącego ów świat zinterpretować. Nigdy dość refleksji na ten temat, podobnie jak nigdy dość przypominania, dlaczego akurat antropologia społeczno-kulturowa jest szczególnie predestynowana do zabierania głosu na ten temat.

Wojciech Józef Burszta

⁵ Zob. P. Rabinow, *The Accompaniment. Assembling the Contemporary*, University of Chicago Press, Chicago 2011.

⁶ Zob. instruktywną w tym względzie pracę: *Interpreting Clifford Geertz. Cultural Investigation in the Social Sciences*, J. C. Alexander, P. Smith i M. Norton, Palgrave Macmillan, New York 2011.